

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wizyta Jana Pawła II w Lublinie, prasa, relacje prasy

Relacje prasowe z wizyty Jana Pawła II w Lublinie w 1987 roku

Prasa była bardzo przerażona, w takim sensie, żeby nie popełnić broń Boże jakiegokolwiek błędu czy niezręczności. No ciągle do dzisiaj na przykład nie bardzo wiemy, kiedy i kogo się tytułuje eminencjo, a kiedy i kogo ekscelencjo. Przede wszystkim dla nas był to taki niedosyt informacyjny. Aczkolwiek muszę powiedzieć, że dzięki Ficie, czyli RSW „Prasie” ukazał się taki jak gdyby dodatek przy okazji przyjazdu ojca świętego i tam były materiały zebrane agencyjne i one były stosunkowo poprawne. Nawet się mówiło: „Proszę, nawet RSW „Prasa” potrafi coś porządnie przygotować”. Ta informacja była no taka solidna, z tym że nie było to spontaniczne, ta spontaniczność w prasie została wyeliminowana. Nie wprowadzono żadnych – a przy takiej okazji można byłoby to robić – wywiadów z ludźmi, z uczestnikami, z poszukiwaniem ich wypowiedzi na temat, jak przeżywali to wydarzenie, co się tam zdarzyło? Nie było tak samo takich prób rozmowy z poszczególnymi księżmi, którzy odpowiedzialni byli za jakiś wycinek całego wydarzenia, pobytu ojca świętego w Lublinie. Czyli ta prasa była taka bardzo uładowana, bardzo sformalizowana i bardzo dbająca o to, żeby przypadkiem jakimiś określeniami czy komentarzem, stwierdzeniami, nie popsuć dobrego wrażenia. Takie ja odnosiłem [wrażenie], zresztą chyba na jakiejś konferencji wewnętrznej, tam w kurii, dzieliłem się swoimi obserwacjami i swoją oceną tego zdarzenia. Nie można wtedy było powiedzieć, że prasa zlekceważyła [temat]. Pamiętam [wizytę] z 1979 roku i kwitowanie obecności ojca świętego w Polsce. To były notatki żenujące, gdzieś tam my mieliśmy zalecenia czy może nawet polecenie z Wydziału Propagandy [i Prasy] Komitetu Centralnego, w jakim miejscu na stronie mają się ukazać te informacje o pobycie ojca świętego. Informacje, których nie było, bo agencja przysyłała krótką wiadomość. No oczywiście telewizja pokazywała wtedy również, ale to wszystko było... Odbiorcy nawet nie zdawali sobie sprawy z tego – tak bardzo ograniczone [było] nawet miejsce takiego wydarzenia – jak przyjazd ojca świętego był uszanowany, był uhonorowany, była to wiadomość tam pierwsza czy druga, ale

jakość tej informacji była zminimalizowana. [Przekaz] był tak okrojony i tak kruchy, że nie wyrażał w ogóle ani potrzeby tej informacji, ani uczuć, jakie towarzyszyły ludziom, Polakom w momencie, kiedy ten papież przyleciał do Polski w pierwszym roku [sprawowania urzędu]. Zwłaszcza że parę jeszcze lat temu, w 1966 roku nie wyrażono zgody na przyjazd ojca świętego Pawła VI na uroczystości tysiąclecia chrześcijaństwa polskiego. Tak że to wszystko dopiero się jak gdyby rodziło i w tym kontekście te wiadomości nie wywoływały skandalu, bo ludzie mniej więcej wiedzieli, co prasie wolno, czego nie wolno, jakie są granice tej dowolności.

Taką relację przekazywał mi później Janek Trębecki, który był w tej ekipie fotografującej i mającej zezwolenie na fotografowanie uroczystości, że tak zostali fotoreporterzy podzieleni, że niektórzy fotografowali tylko do schodów KUL-u, a już wewnątrz inna ekipa przejmowała niejako tę obsługę fotograficzną i to nie wynikało z takiego ograniczenia miejsca dla fotoreporterów. To ograniczenie było ilościowe, a tu jeszcze wprowadzono, żeby jednego fotoreportera nie obciążać taką pewnie wizją całości wizyty. Tak że to tak śmieszyło mnie trochę, bo widziałem, jak funkcjonuje fotoreporter ojca świętego, który jest cały czas. Mieliśmy okazję go później poznać, kiedy byliśmy w Watykanie, i widzieliśmy, jaki jest zakres jego zadań, jak on funkcjonuje. I to dzięki temu, że to był jeden człowiek, mógł w jakiś sposób tak bogaty materiał dokumentacyjny zgromadzić w odniesieniu do ojca świętego.

Data i miejsce nagrania	2006-07-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"